Nr. 81. We Lwowie, Wtorek dnia 10. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 cnt. — miesięcznie 1 zł. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł.—kwartalnie 6 zł.— miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R ichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. kwietnia.

Od kilku dni odbywa się we Lwowie agitacja wyborcza w sposób od dawna niepraktykowany. Zdawałoby się, że chodzi o przechylenie zwycięztwa na stronę któregoś z przeciwnych stronnictw politycznych, że toczy się w ogóle walka zasadnicza. Tymczasem rzecz przedstawia się zupełnie inaczej.

Wyborcy przystąpią jutro do wyboru ściślejszego pomiędzy p. Zacharjewiczem a p. Romanowiczem na posła do Rady państwa z miasta Lwowa.

Jakkolwiek walka może być zaciętą, to nie będzie ona mieć charakteru politycznego, bo obydwaj kandydaci oświadczyli, że w razie wyboru należeć będą do mniejszości Koła polskiego, obydwaj więc należą do jednego i tego samego obozu.

Nie można również twierdzić, żeby walka ta miała znaczenie społeczne, bo tak p. Zacharjewicz, jak i p. Romanowicz należą do tej warstwy społeczeństwa, którą nazywamy demokratyczną; ma ona jednak niepospolite znaczenie lokalne.

Jest we Lwowie klika, która przy wszystkich wyborach teroryzuje inteligentną warstwę społeczeństwa, mającą największe prawa do decydowania w tych sprawach. Klika ta, na której czele stoi kilku zręcznych agitatorów, stworzyła we Lwowie tak nieznośną sytuację, że kandydowanie we Lwowie przy wszelkich wyborach, jeżeli nie otrzymało jej sankcji, stało się rzeczą wprost niemożebną. Forytowała ona zawsze swoje figury, a obrzucała błotem każdego, kto nie należał do jej zwolenników. Do stronnictwa tego należą w znacznie większej części ludzie, prawie poczciwi, ale nie mający odpowiedniego wykształcenia, aby mogli nadawać kierunek sprawom politycznym i miejskim. Przy ostatnich wyborach do Rady miasta Lwowa, ocknęła się inteligencja lwowska, jakkolwiek trochę zapóźno, i zamanifestowała się osobną listą radnych, która mimo spóźnionych zabiegów otrzymała około 450 głosów. Przy teraźniejszym wyborze posła do Rady państwa zabrało się kółko wyborców wcześnie do pracy i liczy już w swoim gronie najznakomitszych obywateli miasta. Akcję wyborczą rozpoczęła światlejsza warstwa ludności pod hasłem uwolnienia się od uzurpacji, która działała dotychczas teroryzmem, nie przebierając w środkach agitacyjnych.

Do tego koła wyborców przyłączyła się także znaczna część urzędników, a przeciwne stronnictwo wyzyskuje tę okoliczność, aby p. Zacharjewicza przedstawić jako kandydata rządowego, przez namiestnictwo popieranego. Zarzut ten jest tak niezręcznym, że nie potrzebuje nawet odparcia. Obliczony on jest jedynie na ludzi słabego umysłu, aby połechtać ich uczucia patrjotyczne i służyć tym sposobem do celów agitacyjnych. Nie wątpimy, że się znajdą ludzie, co się dadzą chwycić na tę wędkę, ale środki podobne nie potrafią zachwiać przekonaniem ludzi poważnych, dla których, obydwaj kandydaci tak pod względem politycznym, jak i społecznym nie przedstawiają żadnej sprzeczności.

Jeżeli jednak mamy być otwartymi, to musimy powiedzieć, że kandydatura p. Zacharjewicza jest dla światlejszej publiczności o wiele sympatyczniejszą, bo kandydat ten, daje wszelkie rękojmie niezawisłości, znajdując się w korzystnych stosunkach materjalnych, a nadto ma niepospolite zdolności, wiedzę fachową i stanowisko poważne, z tych więc powodów będzie niewątpliwie godnie reprezentować stolicę naszego kraju.

Do tych, co popierają kandydaturę p. Zacharjewicza, przyłączył się poważny głos posła miasta Lwowa, dra Franciszka Smolki, który w telegramie do komitetu wyborczego wystósowanym, zaleca wyborcom jak najgoręciej profesora Zacharjewicza. Ile wartości ma to poparcie, ocenił najlepiej sam p. Romanowicz, gdyż w pierwszych dniach marca udawał się do szanownego prezydenta Izby poselskiej z prośbą o polecenie swej kandydatury, lecz otrzymał odmowną odpowiedź.

Niech tedy przeciwne stronnictwo używa środków agitacyjnych, jakie mu przypadną do gustu, niech rozlepia plakaty z fałszywemi podpisami, — jakto wczoraj uczyniło, umieszczając nazwiska rabinów pp. Ornsteina i Löwensteina na plakatach zalecających kandydaturę p. Romanowicza — inteligencja zaś lwowska przystępuje do wyboru z tą ufnością, jaką jej daje świadomość, że broni dobrej sprawy środkami uczciwemi.

Ksiądz Kalinka w sprawie ruskiej.

II.

Dla Rosji ów język ruski dobijający się z takim mozołem swego życia, może być rzeczą szkodliwą; dla nas nie jest ani szkodliwą ani nową. Przeciwnie, w naszej przeszłości zdobył on sobie oddawna prawo obywatelstwa i tylko z ubiegiem wieków je stracił, w znacznej części z winy samejże Rusi. W dawnym senacie Rzpltej i na sejmach, w epoce najwyższej naszej potęgi, mówił po rusku kto chciał; język ruski był długo językiem dworu w. książąt litewskich i litewskich panów, a tych przecież z historji polskiej wymazywać nie będziemy; pierwotny statut dla Litwy i nieraz dyplomy monarsze w tym języku bywały układane; królowie nasi w swej korespondencji z biskupami unickimi przez długie lata ruskiej używali mowy. I nikomo to nie wadziło i jedności Rzpltej wcale nie szkodziło, jak dziś nam nie szkodzi, że pewna, a bodaj czy nie najwierniejsza część narodu nie mówi po polsku, tylko — po żmudzku. Nie to więc jest osłabieniem ducha polskiego, jak nam zarzucono, że język ruski zaczyna na nowo, w pośród nas, znajdować obrońców, ale przeciwnie, owa odraza do mowy ruskiej, tak niedawna między nami i niektórym tylko sferom i okolicom właściwa, śmiem twierdzić, jest pewnym znakiem osłabienia ducha polskiego w nas samych, w Polakach. Nie przeczę, że ją w części sami Rusini wywołali swem nachylaniem się ku Rosji; niemniej dla tego powiedziałbym, że ta odraza jest napływem obcych nam uczuć i poglądów, jest dowodem, że stara, z dobrych czasów tradycja polska u nas przygasa i ustępuje miejsca zwiędłemu liberalizmowi, który to tylko w państwie lub narodzie rozumie, co jest mechaniczną jednością i pod sznur prosto wyciągnięty da się zszeregować. — Dla czego Rusinom mielibyśmy utrudniać to, co oni najsłuszniej kochają i co my także pokochać winniśmy? Może Rosja wystrzegać się ruskiego języka; dla nas on żadnem nie grozi niebezpieczeństwem, ani teraz ani w przyszłości. To też, nie o to starać się winniśmy, by Rusini swojej zapomnieli mowy, raczej o to, by Polacy się jej wyuczyli o tyle przynajmniej, o ile po francusku lub po niemiecku umieją; aby jak oni po polsku do nas mówią, tak i my po rusku, gdzie tego potrzeba, do nich mówili. Polskiego języka nie skazimy przez to, owszem zyskać on tylko może. — Alboż ów polski Bojan, Bohdan Zaleski, którego strofy płyną tak słodko jak tony harmonijne, nie na ruskich wykołysany dumkach; alboż w uszach Polaka nie brzmią mile piosenki Padury? Z wielkiej rzeszy słowiańskich mów i narzeczy, język Rusinów jest najmuzykalniejszy; a z europejskich, tylko włoskiemu pod tym względem ustępuje. Wiadomo, że gdzie polska mowa spotyka się z niemiecką, tam ona schnie i grubieje, i w swych formach i w wymawianiu; przeciwnie, gdzie z ruskim zlewa się językiem, tam z jego dźwięczności coś dla siebie przejmuje. Słysząc prostą, wiejską dziewczynę nad Sanem, kiedy przemawia po polsku, zdawałoby się, że to wielka pani; tak czysto, świeżo, tak muzykalnie brzmi każde jej słowo. — Któraż z pań polskich albo który ksiądz łaciński we wschodniej Galicji nie rozmawia chętnie z włościanami po rusku; dlaczegoż ten język, przechodząc do książki, miałby nam stać się niemiłym? W całym kraju zmieniły się dziś stosunki; niechże wedle nich zmienią się także nasze pojęcia, nawyknienia, sympatje. Za czasów pańszczyznianych chłop był u nas poddanym; dziś jest sąsiadem, da Bóg, będzie dobrym nam sąsiadem. Toż i z ruską mową; z chłopskiej, jaką pierwej była, niech się stanie u nas mową sąsiadów, równych i, da Bóg, dobrych nam sąsiadów.

Wszystkie te względy są ważne i każdemu dobrej wiary muszą dać do myślenia, ale pojmujemy, że pomimo to mogą one zostawiać w umysłach pewną wątpliwość i ulegać kontrowersji, a nawet budzić niesmak u niektórych. Ktokolwiek w tym przedmiocie, z myślą na obie strony zwróconą, przemawia, musi pamiętać o tem, że ma do czynienia z zadawnionemi niechęciami i uprzedzeniami, do których żaden przeciwny argument nie trafi i które owszem wszystko co im nie odpowiada, z oburzeniem odrzucają. Ten także przygotować się winien, że będzie źle przyjętym, niezrozumianym, a nawet pomawianym i podejrzywanym bez końca. — Ale oprócz tych, któreśmy wyżej przytoczyli, są inne argumenta i zasady, które nie ulegają kontrowersji, które są niewątpliwe i które ksiądz katolicki nadewszystko przypomnieć powinien. „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". Nie bądźmy tem dla słabszych, czem nie chcemy, aby byli dla nas mocniejsi. „Waga i waga, miara i miara, obrzydliwością są w obec Boga" mówi pismo św.: „Jaką miarą mierzysz, taką ci będzie odmierzono". Silnym i w pełni życia będącym może niesprawiedliwość uchodzić do czasu bezkarnie, choć pomści się później; na nas zemściłaby się ona od razu i odjęłaby nam tę prawość i szlachetność; która musi być treścią polskiego ducha, jeśli na lepszą przyszłość zarobić mamy.— Zresztą, na nicby się już ona dzisiaj nie przydała. Nie spolszczyliśmy Rusi przez długie wieki polskiego nad nią panowania; możemyż się łudzić, że ją spolszczymy dzisiaj, gdyśmy o wiele słabsi i w epoce tak powszechnie rozbudzonych aspiracji narodowych? Nie zrobimy ich Polakami, skorośmy dawniej tego nie zrobili, to rzecz widoczna dla każdego, co patrzy na rzeczy trzeźwo i spokojnie; dla każdego, co własnemi życzeniami nie zasłania sobie oczu dobrowolnie. Chodzi więc o to, czy mają być naszymi wrogami, czy też zostać przyjaciołmi, sprzymierzeńcami i uczestnikami wspólnego dzieła. I nie potrzebujemy ich polszczyć, ściśle rzecz biorąc. Aby swoje i kościoła interesa należycie ubezpieczyć, nie potrzebujemy bynajmniej targać się na język Rusinów. Wystarczy nam, jeźli Ruś, pozostając sobą, będzie szczerze i otwarcie katolicką; wystarczy najzupełniej, bo czyż można wątpić, że wtedy nie z Rosją schyzmatycką ani z nihilizmem, ale z Polską pójdzie ręka w rękę. Przeciwnie, narzucając jej swą mowę, grożąc jej wynarodowieniem, jakkolwiek ono już dziś niepodobne, nie przekonamy jej, nie zbliżymy jej do siebie; popchniem ją tylko tam, gdzie pragnie ją widzieć tylu przesłańców rosyjskich, którzy się wśród niej uwijają.

Rzecz to tak dla nas wyraźna, że szukać dla niej więcej dowodów, doprawdy zdaje nam się zbytecznem. Nie o jedność więc językową z Rusią starać się winniśmy, ale o jedność religijną, przy zupełnem wzajemnem uszanowaniu obu obrządków. Mniejsza o to, jakim Rusin będzie mówił językiem, ruskim czy polskim, byle tak dobrze Polak jak Rusin byli wiernymi synami kościoła, byli wiernymi katolikami i w słowach i w życiu. Atoli, potrzebaż przypominać (tu słowa nasze zwrócimy do Rusinów), iż nie wszystko, co w teorji dowiedzione, od razu stać się może rzeczywistością. Jest moc nawyknień, której nie przełamie władza najsilniejsza; zwyczaju nie wywróci litera prawa, tylko przeciwnym zwyczajem odrobić go i zastąpić można. Kto się temu dziwi, kto zżyma się na to, że jego zasady choćby najsłuszniejsze, nie są natychmiast od ludzi przyjęte, ten tylko świadczy, że w jego zasadach jest jeszcze pewna niedojrzałość i w nim samym pewna młodocianość, której nie stać na hart męzki, aby spokojnie i cierpliwie dobijać się swych praw. Na wszystko czasu potrzeba; czas jest jedynie dobrym budowniczym; cokolwiek się zrobi bez niego, czas znowu prędko obali. Nadto, w każdym sporze długotrwałym, rzadko aby jedna tylko strona była przyczyną nieporozumienia; zazwyczaj po obu są winy, błędy i zastarzałe wady. Kto żąda od przeciwnika, aby się poprawił, niechże pierw ze swoich wad się otrząśnie, niech usunie wszystko, co drugim jest kamieniem obrazy, co daje powód do podejrzeń, słusznych czy niesłusznych. Bez tego można wspaniale deklamować i za swe deklamacje zbierać od swoich poklaski, ale się sprawy nie posunie na włos. — Lecz spostrzegam, że to są kwestje, które o wiele sprawozdanie nasze przekraczają; zatem wracając do przedmiotu, przypomnę tylko, że właśnie ta jedność religijna, konieczna podstawa unji, konieczny warunek zgody między Polską a Rusią, przy sumiennem uznaniu różności języka i obrządku, jest właśnie celem, jest racją bytu naszej instytucji, która pod waszą opieką, przezacne panie, się utrzymuje i przy waszej gorliwości żyć i rozwijać się nadal może. Do ożywienia tej gorliwości zebranie dzisiejsze ma się przyczynić. — Powiadają, że nam, Polakom, zacząć jest łatwo, dokończyć najtrudniej. U Polaka rozum bystry, łatwy, pełen wyższych zdolności, przytem rzewność i głębokość uczucia, ofiarność i w ofiarności bezinteresowność, jakich nie wiele gdzie indziej. U nas schwycić myśl piękną w zapale i wcielić ją w siebie, polecieć za popędem serca aż do heroizmu, dobro publiczne jak własne pokochać, to rzecz prosta i jakby codzienna. Cóż, kiedy przy tylu wielkich przymiotach, brak nam wytrwałości; a bez niej tamte nie wiele znaczą, jeśli nawet nie zaszkodzą. Każde przedsięwzięcie nasze jest jak potok bystry, który z niesłychanym pędem z pod skały wytryska i pieniąc się i rwąc brzegi, płynie żartko; pilno mu stać się wielką rzeką, która pół świata ma przebiedz; cóż, kiedy wnet potem wolnieje i w piaskach mizernie tonie, albo wysycha! Gdybyśmy do tych darów, któremi nas Bóg obdarzył, umieli dodać choć trochę wytrwałości, mało narodów mogłoby nam sprostać, i nie jeden, co nas dziś wyprzedził, zostałby daleko za nami.

Korespondencje.

Warszawa 6. kwietnia.

(Życie społeczne. Nowe społeczeństwo).

W jednej tylko rzeczy wyróżnia się Królestwo od szczęśliwszej Galicji: dobrobyt z każdym dniem się wzmaga. Jakiekolwiek są rządu moskiewskiego grzechy, trzeba mu przyznać, że ustawodawstwo jego cłowe i przemysłowe sprzyja rozwojowi przemysłu. Granicę od zachodu zamknięto prawie, Królestwo więc i prowincje nadbałtyckie zaopatrują całe ogromne carstwo we wszystkie potrzeby cywilizowanego życia i we wszystkie przyrządy, potrzebne do postępowego rolnictwa i rolniczego przemysłu. Dlatego to Warszawa otoczona wieńcem wielkich fabryk, dlatego to powstała w Królestwie Łódź, miasto wyłącznie fabryczne, prowadzące bezpośredni handel z Chinami i Japonją. Prawda, że jakość naszych towarów nie sprosta po większej części jakości wyrobów zagranicznych, mamy także i pierwszorzędne fabryki; prawda, że przemysł nasz powstał sztucznie i sztucznie się dotąd rozwija za pomocą ceł ochronnych, dość że się z każdym dniem rozwija i będzie się mógł wkrótce zdobyć na skuteczną konkurencję z Zachodem, nawet bez opieki tychże ceł.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że i w tym względzie są czarne punkty na naszym horyzoncie: przemysł ten nie wyszedł z łona dawnego społeczeństwa staropolskiego. Przybysze z Niemiec i z Anglji, tudzież żydzi, stoją na czele wszystkich wielkich firm warszawskich, a nie wszyscy jeszcze żydzi u nas spolszczeni.

W Warszawie życie towarzyskie, a po części także literackie, opanowane przez kapitał żydowski, na wsi coraz większa ilość majątków ziemskich przechodzi w ręce warszawskich przemysłowców obcego pierwotnie pochodzenia, a szlachta, która się usuwa po części z widowni, niezgodna pomiędzy sobą co do tego, jak się ma zapatrywać na tę społeczną przemianę. Dają się słyszeć głosy, które upatrują w tem wielkie narodowe niebezpieczeństwo.

W istocie, odbywa się w Warszawie wielka metamorfoza polskiego społeczeństwa. Dawna Polska przemienia się w nową, której natury łatwo ocenić nie można. Niebywałe dotąd w Polsce zjawisko: wielkie miasto wyrasta po nad głowy ziemiańskiego społeczeństwa. Wszystko do tego się przyczynia. Przyczynia się także sam rząd moskiewski. Zabronił on Litwinom i Rusinom, powróconym z Sybiru, mieszkać na Rusi; pozjeżdżali się tedy do Warszawy, za nimi zaczynają się zjeżdżać ich krewni i znajomi, a wszystko, co zamożniejsze na Litwie i Rusi, przyjeżdża bodaj na kilka miesięcy do Warszawy i nadaje jej charakter towarzyski prawdziwej stolicy narodu. Tylko z Galicji i z Poznańskiego nie wiele tu gości. Pozniesiono dalej mnóstwo małych miasteczek, odbierając im starodawne przywileje, odtąd małomieszczanie zaczynają się garnąć do Warszawy, unikając zrównania z chłopstwem i z tego wszystkiego wynikło, że Warszawa ma już blisko pół miljona mieszkańców i że w niej ześrodkowane prawie całe życie polskie pod rządem moskiewskim, a to tem bardziej, że w Wilnie i w Kijowie, w Żytomierzu i Dynaburgu nie wolno się w niczem odezwać publicznie po polsku. Miejsce dawnego życia polskiego, podzielonego w najwyższym stopniu na życie ziem i powiatów, zastąpiło życie silnie scentralizowane w stolicy. A w tej stolicy wielka ilość żydów, frankistów, protestantów kwestjonuje wyłącznie dotąd katolicki charakter społeczności naszej, charakter jej staroszlachecki zatraca się zupełnie, a przewaga przemysłu i handlu nadaje powoli narodowi piętno zupełnie obce dawnej rzeczypospolitej.

Jak powiadam tedy powstaje u nas społeczeństwo nowe, nie mniej przeto społeczeństwo to na wskróś i zupełnie polskie; i starodawne tradycje życia rodzinnego, miłości ofiarnej dla ojczyzny i uszanowania ludzkiej indywidualności wsiąkają ze wszech stron i w zupełnie nowe warstwy społeczeństwa, należy się tedy spodziewać, że tylko wytrwałość i zapobiegliwość przybędą do dawnych cnót naszych w chwili, w której metamorfoza społeczeństwa we wszystkiem będzie dokonana. Dziś już warstwy nowe są szczerze przywiązane do Polski, jednak przemysłowy i handlowy ich kierunek nadaje ich patrjotyzmowi po części barwę odmienną. Ze wielkie ciągną korzyści z połączenia cłowego z Rosją, są nadzwyczaj skore do kompromisów, chętnieby przystały na jakikolwiek modus vivendi i jak się czasem wyrażają, nie życzyłyby sobie zastąpienia dynastji Romanowych, dynastją Habsburgów lub jakąkolwiek inną. Temu kilka lat zwłaszcza prąd ten był nader silnym w przemysłowych sferach Warszawy. Dziś barbarzyńska głupota rządu i okrutne błaznowania Apuchtina zniszczyły prawie wszystkie złudzenia i tych ugodowców. I w tem to dobra strona tego zaślepienia. Rząd rozumniejszy mógłby zachwiać dawnym patrjotyzmem, rząd tak bezczelnie głupi, jakim jest obecnie rząd rosyjski, robi nam tę wielką przysługę, że wszystkich sprowadza do czci dawnych ideałów, że oczy wszystkich zwraca ku Zachodowi. Pp. Pobiedonoscew, Tołstoj i Apuchtin kują nierozerwalne ogniwo, które starą Polskę z nową co raz ściślej spaja.

To, co tu pisałem, trzeba jednak tak rozumieć, że znacznie większa część naszego mieszczaństwa jest już dziś na wskróś i po staremu spatrjotyczniała. Ugodowy ów patrjotyzm był tylko niepraktycznem marzeniem pewnych wielkich i wpływowych firm, których liberalizm spotykał się tym sposobem z konserwatyzmem Wielopolskiego i warszawskich stańczyków. Gorzej się rzeczy mają w Łodzi i w ogóle w Wielkopolsce. Tam przemysł jest wyłącznie w ręku pruskiem i przemysłowcy ani nie myślą o spolonizowaniu się. Niebezpieczeństwo to tem poważniejsze, że istnieje w bezpośredniej bliskości pruskiej granicy.

I rolnictwo nasze cieszy się pożądanym rozwojem. W Królestwie pols. upadek kursu rubla umożliwił znaczną spłatę długów ciążących na ziemi, na Litwie i Rusi nie ma kredytu ziemskiego, ale ziemiaństwo zmuszone do cichego a ciężkiego życia, umiało podołać nowemu zadaniu, wytrzymało ciężką kryzę ekonomiczną w latach 1860, pozakładało liczne fabryki rolnicze, podźwignęło się znacznie i posiada po większej części już wielkie kapitały. Czujemy tu dobrze, że przyszłość nasza zależy w wielkiej mierze od naszego materjalnego położenia, i jak widzicie, nie marnujemy naszego mienia.

Wiedeń 6. kwietnia.

(Ministerstwo Jowanowicz-Coronini Przygotowania lewicy do rozprawy nad nowelą szkolną.)

(R) Każdy dzień, każda godzina prawie przynosi nam coś nowego w okrzyczanej sprawie noweli szkolnej, dotychczas jednak nie szły rzeczy nigdy tak daleko, jak w tej chwili. Wprawdzie słyszeliśmy już nieraz, iż losy rządów Taaffego związane ściśle z losem noweli, nigdy jednak nie twierdzono tego w tem znaczeniu, w jakiem podobało się rzecz postawić korespondentowi niektórych dzienników berlińskich. Oto dowiadujemy się dziś ztamtąd, iż w sferach najwyższych naszego rządu panuje niezadowolenie z noweli szkolnej, że korona obawia się jej szkodliwego wpływu na poziom wykształcenia armii, że hr. Taaffe (ten sam, który w Izbie panów głosował za nowelą!) prawie życzy sobie, ażeby nowela odrzuconą została... co więcej, zła sława, którą pozyskała nowela, z powodu silnej przeciw niej agitacji, miała tak nieprzyjemnie wpłynąć na prezydenta ministrów, iż tenże zamyśla usunąć się od steru, zdając takowy w ręce ministerstwa Jowanowicz-Coronini, który to ostatni w ten sposób utoruje sobie ostatecznie drogę do teki, iż wraz z klubem swym tworzyć będzie podczas rozprawy nad nowelą języczek do wagi, na którym chwiać się będą szale parlamentarne.

Wiadomości te, które pojawiły się nie w jednem naraz miejscu, na pierwszy rzut oką w zdumienie wprawić mogą każdego, ktoby się chciał zastanawiać nad tem, czy są prawdziwe, a w takim razie, co jest powodem nagłej zmiany opinii kół najwyższych względem noweli, a jeżeli nieprawdziwe, to co mogło być powodem ich pojawienia się. Lecz wystarczy jedno spojrzenie w stronę inną, ażeby kwestję rozwiązać, odgadnąć powód i znaczenie owych wieści: Powodem jest bliskość rozprawy nad nowelą, a celem strachy na większość parlamentu. Nikt inny, tylko stronnictwo wierno-konstytucyjnych (czytaj *N. fr. Pr.*) ma interes w rozsiewaniu takich wieści, ażeby nastraszyć Czechów, a wieści te dla tego pochodzą z zagranicy, iż wszystko, co „von drüben" przychodzi, ma tem większe znaczenie. Lewica postanawia wszelkich możliwych użyć środków, ażeby przedstawić nowelę, jako monstrum, przyjęcie którego może grozić zgubą dla Austrji. Zamiar ten wynika jasno z planu walki, jaki zjednoczona lewica postawiła sobie na ostatniem (wczorajszem posiedzeniu), który to plan ma wykończyć dokładnie dzisiaj. Oto już rozprawa ogólna nad nowelą ma przybrać rozmiary niebywałe, już przy niej bowiem ma być postawiony szereg rezolucyj i wniosków, z których każdy co najmniej imiennego głosowania „będzie" wymagał; każdemu paragrafowi ma towarzyszyć cały zastęp poprawek, z których każda także imiennie będzie musiała być przyjętą lub odrzuconą; niemniej i petycje przeciw noweli wniesione otrzymają długie retoryczne polecenia.

Takie to przygotowania do walki czyni zjednoczona lewica, sekundowana pilnie przez swój nieoceniony organ, który do mnóstwa zarzutów podniesionych już przeciw noweli, dodaje dziś jeszcze jeden, ten mianowicie, iż przyjęcie §. 48 noweli powinno według regulaminu wymagać większości $^3/_4$ głosów, jest bowiem zmianą zasadniczych ustaw państwowych, a przekonany o tem, że prawica względu na to nie będzie miała, poleciłby lewicy nawet opuszczenie sali obrad, gdyby się nie obawiał... bagatelki, — rozwiązania parlamentu!

Ha, kto w §. 48 o wyznaniu nauczyciela widzi zmianę konstytucji, pomimo iż paragraf ten nie żąda niczego innego, tylko pewnego specjalnego „uzdolnienia" dla nauczyciela, które jakkolwiek jest wyznaniem, przecież w tym razie za uzdolnienie, za pewien rodzaj umiejętności uważanem być musi, nie stoi zatem w żadnej sprzeczności z ustawami zasadniczemi, które opiewają, iż urzęda publiczne dla każdego są dostępne, kto odpowiednie posiada uzdolnienie, — kto tak się na rzeczy zapatruje, ten może wyjść z sali podczas obrad, a nawet powinien to uczynić, jak to uczynili Polacy w r. 1869.

Ale tak źle nie będzie; mowcy lewicy, którzy tak świetne okazali zdolności oratorskie przy rozprawie budżetowej, nie pozbawią nas przyjemności słyszenia ich wkrótce. Prawica nie będzie tak srogą, ażeby nikomu nie pozwoliła mówić. Będzie dla wszystkich dość czasu.

Wiedeń 7. kwietnia.

(Posiedzenie Izby. Program pracy. Wyrok senatu akademickiego).

(R.) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej nie przedstawia podobnie do ostatniego czwartkowego prawie nic, coby na bliższą zasługiwało uwagę. Na porządku dziennym prócz załatwienia wielu petycyj stoi projekt ugody z Włochami, dotyczący opieki nad ubogimi, jako też wniosek p. Hewery o wydanie ustawy, którąby ograniczyła włoczęgostwo. Obiedwie sprawy w pierwszem czytaniu zostały odesłane do odpowiednich komisyj.

Profesor Biliński pojawił się dziś po raz pierwszy w Izbie i złożył przysięgę w polskim języku. Zresztą z posiedzenia nic. Cała uwaga kieruje się tem bardziej na przyszły tydzień, w którym rozpocznie się ogólna rozprawa nad nowelą szkolną. Co raz to nowe pojawiają się przypuszczenia co do taktyki stronnictw, jako też trwania rozprawy, najnowsze jest to, że w przyszłym tygodniu odbędzie się tylko trzy posiedzenia, w których rozprawa ogólna będzie załatwioną. Przypuszczenie to jesteśmy w stanie sprostować o tyle, iż liczby posiedzeń oznaczyć niepodobna z tego przedewszystkiem powodu, iż prezydent izby p. Smolka jest przekonany, że w sprawie tak ważnej, jak ta, nie należy szczególniej w rozprawach ogólnych oznaczać żadnych ograniczeń. Zresztą jest to rzecz znana, że chociażby prawica pragnęła dla oszczędzenia drogiego czasu jak najbardziej skrócić rozprawy, to przecież żadnej presji wywierać nie będzie mogła i nie zechce choćby już z tego powodu, że w rękach lewicy zawsze jeszcze zostanie tyle środków parlamentarnych, że będzie mogła rozciągnąć debatę tak, jak sama zechce. Prawica więc żadnej presji wywierać nie będzie, chociażby przez to prace parlamentu znacznej zwłoki doznać miały. Zresztą miesiąc prawie czasu przy codziennych posiedzeniach pozwoli załatwić wiele.

Komisje parlamentarne klubów prawicy odbyły wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono program pracy parlamentarnej w obecnej sesji, jakoteż sposób postępowania przy rozprawach nad nowelą. O tym ostatnim mówić nam nie wypada ze względów łatwych do zrozumienia, co się zaś tyczy programu, to jest on już w głównych zarysach dość znanym: po noweli szkolnej weźmie parlament pod obrady kwestję czesko-morawskiej kolei transwersalnej, dalej ustawę o ewidencji gruntowej, ustawę o należytościach, a w końcu i sprawę indemnizacji, o ile to będzie możliwe.

Wyrok senatu akademickiego w sprawie słuchaczy uniwersytetu tutejszego, którzy główne odgrywali role na komersie Wagnerowskim dziś został urzędownie ogłoszony. Dwaj z nich, a mianowicie były prezes rozwiązanego po tym komersie stowarzyszenia niemieckich studentów Hafort, i drugi, który miał głównie inkryminowaną mowę, Bahr zostali z tutejszego uniwersytetu wydaleni na zawsze. Przysłuża im prawo rekursu do ministra oświaty, z ktorego prawdopodobnie zrobią użytek. Dzienniki tutejsze notują ten fakt bez żadnych komentarzy. Coby to był za gwałt, gdyby słowiańscy studenci dopuścili się czegoś podobnego.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 6. kwietnia. Izba poselska załatwiła następujące petycje z Galicji. Petycje gminy Kosmacza powiatu bohorodczańskiego o bezpłatne pobieranie solanki z źródła w Rosulnie (wniesioną przez posła Ozarkiewicza) i Rady powiatowej w Myślenicach o nadanie mieszkańcom tego powiatu prawa do pobierania solanki z Wieliczki za okazaniem świadectwa zwierzchności gminnej (wniesioną przez śp. Bauma), przekazano rządowi do uwzględnienia. — Petycje Wydziału powiatowego w Brodach o zmienienie niektórych paragrafów ustawy o pomorze na bydło (wniesioną przez posła Kielanowskiego) i Rady powiatowej w Nisku

w tej samej sprawie (wniesioną przez pos. Oborskiego) przekazano rządowi do ocenienia i ile możności zaradzenia. — Nad petycją gminy Truchanowa pow. Stryjskiego o zaprowadzenie na nowo serwitutów gruntowych, wykupionych, jak jej się zdaje, z jej krzywdą (wniesioną przez posła Jasińskiego); nad petycjami gmin Borodczyc, Chodokowiec, Czeremchowa, Dźwinogrodu, Sokołówki, Wierzbicy i Zalesia powiatu Bobreckiego, o zniesienie dodatków do podatków na cele indemnizacji, tudzież nad takąż petycją gminy Brzyniec tego powiatu (wszystkie wniesione przez posła Kułaczkowskiego) postanowiono przejść do porządku dziennego. Petycję pocztmistrzów powiatu Nowotarskiego o podwyższenie płacy za konną jazdę (wniesioną przez posła Chełmeckiego), przekazano rządowi do ocenienia. — Petycję Jerzego Dubnera, prowizjonowanego dozorcy w warzelni soli w Delatynie o rehabilitację pod względem podwyższenia prowizji (wniesioną przez posła Puzynę), przekazano rządowi do ocenienia. Petycję Jerzego Lotza, byłego woźnego, o rehabilitację lub emeryturę (wniesioną przez posła Hausnera), odstąpiono poprostu rządowi.

Ziemie polskie.

Poznań 7. kwietnia. Walne zebranie Kółek rolniczych na powiat krotoszyński zagaił w Krotoszynie dnia 3. b. m. p. Franciszek Chełkowski, prezes Kółka krotoszyńskiego. Gospodarz Jeżak przywitał patrona Kółek w imieniu włościan. Patron wezwał, według porządku obrad, gospodarza Brodalę do odczytania rozprawy na temat: „Jak włościanie mają wychowywać swoje dzieci, aby były pracowitymi i zamożnymi gospodarzami." Następnie gospodarz Szczotka przeczytał swoją pracę: „Jaka jest różnica pomiędzy gospodarką po dawnemu, a gospodarstwem postępowem?" Obszerna ta praca, na dwóch przykładach oparta, przekonała wszystkich, że i u włościan postępowe gospodarstwo jest niezbędne, jeżeli włościanie chcą siebie utrzymać i dzieci swoje należycie wyposażyć. Dalej p. Henryk Krzyżanowski miał znakomity odczyt o pracy, oszczędności i trzeźwości. Złote były wszystkie słowa prelegenta, a o oszczędności cudne porównania i obrazy, poparte wierszami z satyry biskupa Krasickiego. Wszystkie te trzy wypracowania warte były wygłoszenia nietylko pomiędzy obecnymi może ze 100 osobami, ale i na walnem zebraniu, gdzieby i kilka razy tyle osób było. To też szanowny patron uprosił sobie od prelegentów prace do oddrukowania i przesłania do wszystkich Kółek. Jak zwykle, tak i tym razem, patron upominał do zabezpieczenia od ognia i gradu. Włościan z samego Kółka krotoszyńskiego jest przeszło 30 zabezpieczonych. Nie mała to liczba, a pociecha dla patrona. Delegaci z Kółka jutrosińskiego przywieźli braterskie pozdrowienie, a prezes książę Zdzisław Czartoryski, przysłał telegram, że dla pożaru stawić się na zebraniu nie może.

Zacny Patron, otoczony obywatelstwem prawie całem powiatu krotoszyńskiego i kilku duchownymi pożegnany został serdecznemi słowy przez Zmyślonego młodszego, który po swojsku ale podniośle dzięki składał za te Kółka i za te nauki z pożytkiem wielkim dla dobrobytu włościańskiego czerpane. Okrzyk z piersi wszystkich „Niech żyje Patron!" zakończył to bardzo zajmujące zebranie. Patron rozdał pomiędzy zebranych po trzy książeczki treści rolniczej. Wspólny obiad wreszcie zakończył tę ucztę duchowo-rolniczą.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 5. kwietnia. Telegram warszawskiego *Dniewnika* potwierdza oficjalnie wieść o nowym procesie politycznym, wyznaczając mu termin na przyszły wtorek, 9. b. m. Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, przed delegowanym sądem senackim. Pomiędzy 17 obżałowanymi (10 mężczyzn i 7 kobiet), którzy przed kratkami staną telegram wymienia jako główniejszych: Bogdanowicza, stanu szlacheckiego, Stefanowicza, syna popa, Bucewicza, dymisjonowanego lejtnanta marynarki wojennej i weterynarza Prybyłowa. — O dynamitowym wybuchu, skierowanym przeciw mieszkaniu p. Urbana, profesora gimnazjum w Taganrogu, nie mamy dotąd bliższych szczegółów. *Taganrogski Wiestnik* tyle tylko dodaje do znanych już poprzednio, że w kilka dni potem pojawiły się porozlepiane proklamacje, sporządzone zapomocą hektografu, w imieniu jakoby „młodzieży gimnazjalnej", która — widząc bezskuteczność skarg zanoszonych w drodze legalnej na oburzające postępowanie profesora, który niedość, że tyranizował uczniów (kilku z jego powodu zostało wypędzonych z gimnazjum), lecz szczepił nadto demoralizację, namawiając do wzajemnego szpiegowania i donoszenia jednych na drugich — w ostateczności chwyciła się dynamitu, jako jedynego środka zwrócenia uwagi powszechnej na to, co się dzieje w gimnazjum. Śledztwo prowadzi się energicznie, ale dotychczas bez skutku. Od dwudziestu lat przeszło jak rząd carski zajął się reorganizacją policji, a dotychczas nie może się z nią uporać. Sprowadzono nawet, jak wiadomo, na nauczycieli mistrzów w szpiegowaniu aż z nad Sekwany, badano organizację policji państw różnych, ale i to na nic się nie przydało. Szczególnie ostatniemi laty zmiany coraz częstsze. Nie minie pół roku, ażebyśmy nie nsłyszeli o obaleniu tego, co uważane było przedtem za jedyne remedium, mające zapobiedz coraz wzrastającej ilości bezprawiów najrozmaitszego rodzaju, rozruchom uczącej się młodzieży i nałogowi spisków polityczno-społecznych. Onegdaj donosiliśmy o założeniu nowej szkoły dla oficerów żandarmskich, a dziś mamy do zanotowania fakt przeciwnej natury, tj. nie o założeniu, lecz o skasowaniu pewnej instytucji policyjnej. Jest nią instytucja „uradników," na którą liczono niedawno, jak na trzy króle w straszaku. Doświadczenie okazało, że po zaprowadzeniu uradników złe zamiast się zmniejszać, jeszcze się zwiększyło, z tej prostej przyczyny, że uradnicy często pierwsi dawali przykład złego. Skasować tedy uradników postanowiła komizja, obradująca pod kierunkiem Kachanowa, a na miejsce ich uformować nowy rodzaj policji ziemskiej i sprawnikowi podwładnej, przyczem, jak się dorozumiewać godzi, w celu ochronienia większej własności od coraz bardziej wzrastającego apetytu włościan na cudze lasy, pastwiska i role, dozwolonem będzie obywatelom ziemskim zaprowadzać i utrzymywać własnym kosztem po kilku lub kilkunastu (stosownie do wielkości dóbr) osobników w mowie będącej policji, dla wyłącznej opieki i obrony przeciw mużyckim zachciankom. Tacy stróże bezpieczeństwa obywatelskiego będą uważani na równi ze stróżami rządowych interesów i cieszyć się jednakową powagą i płacą. — Obywatel honorowy, Dorwajt, w którego mieszkaniu znaleziono pieniądze, skradzione przez Mielnickiego, został, jako niewinny, puszczony na wolność; za kratą w tej sprawie siedzą tylko obaj Mielniccy, ojciec i syn Borys.

W Petersburgu, pod opieką W. ks. Sergjusza, istnieje od lat dziewiętnastu „ochrona" dla dzieci żydowskich, tym lub owym sposobem zagarniętych do prawosławja (najwięcej dzieci żydów żołnierzy). Oprócz ks. Sergjusza, opiekują się ochroną prawie wszyscy członkowie domu carskiego i kilkanaście osób ze stanu arystokratycznego. Ochrona obecnie liczy 40 wychowańców; od czasu założenia jej kosztem jej pobierało wyższe wykształcenie 20 żydów prawosławnych, w uniwersytecie, akademji medycznej i seminarjum duchownem. Będzie więc mieć, albo już ma, kilku popów rasy semickiej.

Według sprawozdania urzędowego, w dzienniku *Russkij Invalid*, wszystkich wojsk „regularnych, (a zatem bez 150 tysięcy nieregularnych), w roku 1881 było: 33.782 generałów sztabu i oberoficerów i 858.275 podoficerskiego i żołnierskiego stopnia. W ciągu wspomnianego roku ubyło: 2.650 generałów sztab i oberoficerów i 270.161 stopnia żołnierskiego — a przybyło 1918 generałów i różnych oficerów i 224.370 żołnierzy, z czego wypada, że w roku przeszłym regularne wojsko składało się z 33 050 generałów wraz z oficerami i 812.484 żołnierza. Najwięcej ubyło generałów i oficerów z powodu danej im dymisji (2019), a z powodu zgonu 312. Co do żołnierzy, to najwięcej ubytek spowodowało zaliczenie 210.126 do rezerwy. 20.588 uwolniono do domu dla poprawy zdrowia, a nareszcie 12.336 zmarło. Roczny kontyngens dla armji i floty wynosił w roku zeszłym 212.000. Lata służby: 5 dla piechoty i jazdy, 6 dla artylerji i inżynierji, po wysłużeniu których żołnierz wpisuje się do rezerwy.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei Karola Ludwika, p. Sładkowski, ma się znacznie lepiej; przebieg choroby normalny, i jest nadzieja rychłego wyzdrowienia. — Ks. Leander Poniński, który jak nam już telegrafowano, spadł z Prądnu z konia, jest według *Pokroku* zagrożony śmiertelną chorobą. Sztabowy lekarz oświadczył, że młody porucznik zostanie zachowany przy życiu. — Jan Niecieja Dembiński, urodzony w Krakowie w r. 1808, obywatel i żołnierz wojsk narodowych 1830 r., zakończył tamże w sobotę życie. — Aleksander Mierzyński, rządca szpitala w Przemyślu, zmarł dnia 2. bm. na chorobę płuc. — Dnia 7. bm. zmarł w Paryżu Ludwik Veuillot. Urodzony w r. 1813, już w 23 roku życia rozpoczął zawód publicystyczny. Najgłośniejszą była czynność jego jako kierownika klerykalnego *Universa*. — Intendent b. królewskiego zamku w Warszawie, Steczkowski, mianowany został pomocnikiem zarządzającego pałacami carskiemi w Warszawie; p. St. odpłynie do Rosji z prośbą p. Kwiecińskim, który na własne żądanie został uwolniony od służby.

Plakaty wyborcze. Z powodu pojawienia się plakatów żydowskich, polecających kandydaturę p. Romanowicza, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Jak nam donoszą, pojawiły się żydowskie odezwy wyborcze na korzyść kandydata p. Tadeusza Romanowicza, które zaopatrzono także w nasze podpisy. Niniejszem oświadczamy, żeśmy tych odezw nie podpisali i prosimy pp. wyborców izraelickich, aby w interesie prawdy i uczciwości, który winien nawet w najgorętszej walce wyborczej górować nad wszystkiemi względami, niniejsze oświadczenie nasze przyjęli do wiadomości. We Lwowie, dnia 8. kwietnia. *Herz Ornstein*, rabin. *Bernhard Löwenstein*, rabin i kaznodzieja.

Proces socjalistów rozpocznie się wkrótce przed tutejszym zwykłym trybunałem. Oskarżeni są: Michał Drabik, szewc; Jan Kozakiewicz, szewc; Kazimierz Tychowski, student filozofji; Zygmunt Sidorowicz, uczeń akademji sztuk pięknych w Krakowie; Ludwik Sosnowski, lakiernik; Michał Sosnowski, szklarz; Jan Hobak, szewc; Michał Hobak, litograf; Apolinary Kozacsek, szewc; Józef Kozacsek, uczeń seminarjum naucz. we Lwowie; Hubert Jan, fotograf; Michał Zachajewicz, szewc; Karol Konieczny, szewc; Antoni Kupiński, szewc; Dymitr Klimowicz, szewc; Leon Bratro, szewc; Karol Abrynowski, kuśnierz; Jan Wojciechowski, szewc; Józef Grenik, szewc; Józef Saper, lakiernik; Jan Kaźmierz, słuchacz wydz. filozoficznego; Adam Krajewski i Fryderyk Kahofer, współpracownicy *Szandaru* i *Strażnicy*; Jan Stroński, uczeń seminarjum nauczycielskiego; Gustaw Grusiecki, dystarjusz; Roman Hapej, dystarjusz; Oskarżeni są z paragrafu gwałtu publicznego przez wymuszenie i o występki z §§. 285., 286., 287., 305.

Składki. Dla rodziny po śp. Horainie otrzymaliśmy od p. Józefa J. 1 złr., dla weteranów z r. 1831 od p. T. z Labeta 2 złr. 40 ct.

Prezesem Tow. św. Józefa z Arymatei we Lwowie został na miejsce ks. Leonarda Soleckiego mianowany ks. Zygmunt Odelgiewicz, proboszcz kościoła św. Mikołaja. Ks. Solecki, który wyjechał już na probostwo w Milczycach w djecezji przemyskiej, żegnał na pełnem posiedzeniu Towarzystwa sekretarz p. Nowak z żalem, jaki we wszystkich członkach obudziło przesiedlenie się tego gorliwego kapłana i przyjaciela sierot i nad [illegible].

Pierwsze posiedzenie kółka nauczycielskiego szkół wyższych odbyło się przedwczoraj, t. j. w sobotę, o godz. 6 w sali fizyki wyższej szkoły realnej. Na wstępie przywitał dr. Zygmunt Samolewicz jako przewodniczący zebranych, wyrażając zadowolenie, że do kółka przystąpili zarówno nauczyciele szkół narodowych, jak [illegible] także [illegible] skiego [illegible] który [illegible] 20 [illegible] prof. St. Librewskiego. Następnie [illegible] prof. R. Starkla o wypracowaniach piśmiennych [illegible] w językach klasycznych (w gimnazjach) wyrazi prof. Aleksander Borkowski w osobnym wykładzie obok trafnych uwag dotyczących w ogóle wychowania, swoje osobiste zapatrywanie, że pisanie tak zwanych preparacyj nie prowadzi do celu, dalej, że liczba zadań domowych łacińskich powinnaby być dla uczniów klas wyższych znacznie ograniczoną, podczas gdy wypracowania domowe greckie w klasach wyższych mogłyby być zniesione, jako nie przynoszące w rzeczywistości prawie żadnego pożytku. Dyskusją nad tymi nader ważnymi przedmiotami odłożono na wniosek dra Lewickiego do następnego posiedzenia.

Z prokuratorji państwa otrzymaliśmy następujące doniesienie: Upraszam, na podstawie § 19. ustawy pras., o umieszczenie sprostowania w następującym numerze: „*Dzien. P.* z dnia 5. kwietnia 1883 Nr. 77 umieścił w kronice dto Lwów 4. kwietnia 1883 pod napisem „Komisja śledcza" wiadomość: że p. Mehoffer, prokurator państwa w Czerniowcach, zawikłany w głośną swego czasu sprawę oszustwa Lutingerów, został w sobosę zasuspendowany. — Całe to doniesienie jest zmyślone i nieprawdziwe."

Lwów dnia 8. kwietnia 1883.

C. k. Nadprokuratorja państwa.

Zdański.

Raut prawników zgromadził w sobotę przeszło 200 osób w sali Frohsinn w hotelu Żorża. O godz. 8 wieczorem wykonano wzorowo serenadę Braga na skrzypce, fortepian i baryton, poczem nastąpiło przedstawienie teatralne. W jednoaktówkach hr. W. Bobrowskiego „Nie mów hop" i Benedixa „Broń niewieścia" poznaliśmy siły amatorskie, bez przesady oceniając, znakomite, a p. Marynowski, który w obydwu bluetkach występował, zyskał powszechny poklask, dzięki prawdziwie scenicznym zaletom, jakie gra jego wykazała. Nie mniej też zasłużyły sobie na uznanie pani Lehmanowa, która z dystynkcją w ruchach i z prawdą w dyalogu wywiązała się ze swej roli, i p. Sachanek. O godz. 10 podano herbatę, poczem z humorem i życiem tańczono do godz. 3 z rana.

Aula politechniki lwowskiej otrzyma odpowiednią swej architektonicznej piękności dekorację artystyczną, a pan minister oświaty i wyznań postanowił, aby ozdobieniem jej zajęły się siły artystyczne krajowe, w którym to celu rektorat politechniki porozumieć się miał ze szkołą sztuk pięknych w Krakowie. Dyrekcja tej szkoły zastanawiała się już nad tą kwestją i oświadczyła się z wszelką gotowością podjęcia się dekoracji malarskiej. Dyrekcja szkoły sztuk pięknych proponuje wykonanie malowideł *al fresco*, i mniema, że jedenaście pól, znajdujących się w części attykowej po nad głównym gzymsem auli, w przestrzeniach między karjatydami, nie nadają się rozmiarami swemi do wielu figur kolosalnych, że zatem liczba figur musi być stosunkowo ograniczona. Względy zaś architektoniczne i wysokość umieszczenia obrazów wymagają właśnie pewnej kolosalności. Jedenaście obrazów o 230 centym. wysokości, a 300 centym. szerokości, powinnyby stanowić cykl scen logicznie obmyślanych, o motywach wzniosłych, wyższych kompozycją i wykonaniem po nad skalę rodzajowego malarstwa. Należałoby użyć postaci wielkich badaczy i reprezentantów umiejętności i na jedenastu polach stworzyć jedenaście grup takich sławnych i zasłużonych mężów, w których gronie znaleźliby miejsce także najznakomitsi badacze polscy, jak Kopernik, Brudzewski, Śniadecki i *inni*.

Jeszcze o skropleniu tlenu. W liczbie powinszowań z powodu skroplenia tlenu otrzymał profesor Wróblewski następujący telegram z Paryża od członka paryskiej akademji umiejętności Debray'go i od sekretarza stałego tejże akademji Dumas'a, wielkiego francuskiego chemika: *Professeur Sigismond Wróblewski Cracovie. Mes felicitations et celles de Mr. Dumas.* *Debray.*

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa zamianowała kontrolorów podatkowych: Ferdynanda Rottera, Edmunda Veitha, Jerzego Junga i Michała Witoszyńskiego poborcami podatkowymi, zaś adjunktów podatkowych: Karola Rosenberga-Korczyńskiego, Klemensa Zieleniewskiego, Adolfa Smerzę, Edwarda Wetscherka, Franciszka Żurawskiego, Karola Hohenbergera, Józefa Kwiecińskiego, Jana Hommera i Jana Terleckiego kontrolorami podatkowymi. — Naczelny dyrektor poczt przeniósł pocztmistrzów Franciszka Ostoję Stobieckiego z Doliny do Podhajec, Lwa Gierowskiego z Chodaczkowa do Doliny i Ignacego Smiszkiewicza z Wybranówki do Oleska; dalej ekspedjenta pocztowego Władysława Rachalskiego z Wolicy do Sokołowa koło Stryja, następnie nadał posady ekspedjentów pocztowych w Krechowicach ekspedytorowi Ludwikowi Hochleitnerowi, w Tymowie ekspedytorowi Onufremu Baissie, w Czerlanach byłej ekspedjentce Eugenji Beck, w Chodaczkowie pensjonowanemu kapitanowi Wilhelmowi Marassanyemu, nareszcie w Szczawnem ekspedytorowi Kazimierzowi Osuchowskiemu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska. Dnia 31. z. m. odbyła się w kaplicy ks. biskupa-suffragana instytucja, a dnia 3. kwietnia w katedrze instalacja ks. Ant. Manasterskiego na kanonią fund. Czołhańskich przy p. t. kapitule metropolitalnej. Ks. kanonik Manasterski obejmuje zarazem rektorat seminarjum kleryków i zamianowany został referentem konsystorskim. Przeniesieni: Ks. M. Kordecki z Jeziernej do Oleska i ks. Zygmunt Jarosz z Oleska do Czerniowiec. Ks. M. Kolankiewicz, wik. czerniowiecki, został kapelanem PP. Urszulanek w Czerniowcach. Ks. Jan Kowalski, dziekan brodzki, zrezygnował z godności dziekana, który to urząd powierzony został tymczasem ks. J. Porębskiemu, kapelanowi lok. w Pieniakach. Ks Marc. Urysz, wik. przy kościele św. Anny we Lwowie, został zamianowany administratorem opróżnionej tejże parafii. Ks. Al. Cisło, wik. w Dolinie, ks. A. Skalski, wik. w Złoczowie, i ks J. Swiątkowski, wik. w Cieszanowie, otrzymali nominację na kapelanów wojskowych II. klasy przy rezerwie. Ks. Aleksy Iwanów, kapł. djec. kujawsko-kaliskiej, objął z dniem 6. bm. kapelanią prywatną przy szpitalu i zakładzie Sióstr miłosierdzia w Bursztynie.

Djecezja krakowska. Dnia 31. marca, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł ks. Ignacy Patyński, proboszcz parafii św. Krzyża i rektor domu księży Emerytów w Krakowie, były kanclerz, poźniej radca konsystorza Ilnego, ur. 1823, ord. 1849, b. 1873. Administratorem osieroconej parafii mianowany został ks. Wacław Cholewiński, prof. katechetyki i metod. na wydziale teolog. Administratorem w Zakliczynie od Siepraw został ks. Franciszek Kamski, miejscowy wik. ad personam zmarłego ks. proboszcza. Ks. Ant. Blacha, kapł. djec. tarnowskiej, przyjęty do djecezji krakowskiej, przeznaczony na posadę wik. z dniem 12. kwietnia do Podgórza, zkąd ks. J. Stachowicz przeniesiony do Białej, a ks. A. Skrudziński z Białej do Rybny. Ks. Leopold Fleischer, dotychcz. wikary w Mucharzu, przeznaczony jako administr. in spirit. do Lipnika.

Nowa kapela 85. pułku, od trzech miesięcy ćwiczona przez kapelmistrza p. Antoniego Forka, produkowała się wczoraj rano po raz pierwszy w mieście naszem i wywarła korzystne wrażenie.

O śp. Starzyńskiej otrzymaliśmy z Pokucia następujące wspomnienie: Znów przychodzi nam ze smutkiem w księdze żałobnej zapisać imię przezacne, acz nie rozgłośne. Dn. 30. marca br. złożono do grobu w Zadarowie zwłoki śp. Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej, właścicielki licznych włości. Śp. Józefa była jedyną córką śp. Jana Żurakowskiego, wielce zacnego męża i fundatora licznych stypendjów. Po kądzieli pochodziła ona z Baranieckiej, zrodzonej Słoneckiej, której ród odznaczający się zamożnością i prawością obywatelską, zażywał w kraju wielkiego wzięcia i znaczenia. Śp. Józefa odziedziczywszy znaczny majątek po ojcu, osiadła stale w Zadarowie, a oddawszy się zupełnie macierzyńskiej pieczy około licznych krewnych i ludu, zasłynęła wnet niepospolitemi zaletami serca. Dobroczynność jednała jej nie tylko u krewnych, ale i u obcych szacunek i miłość, a lud wiejski rozległych jej dóbr kochał ją jako swą opiekunkę. Wielkie to serce odczuwało zawsze każdą potrzebę uciśnionych, a prawica nie wiedziała o tem, co świadczyła lewica. Mimo kilkumiljonowej fortuny, nie wychylała się ona ze swego zacisza wiejskiego, ale na rodzinnej glebie pracowała nieustannie około dobra kraju i ludu. Czując potrzebę oświaty, ciągle pracowała nad podniesieniem ludu, zakładała i utrzymywała własnym kosztem szkoły i budowała świątynie. W Turylczu, na Podolu, wybudowała wspaniały kościół, a niebawem potem drugi w Korościatynie i cerkiew w Zadarowie. To też stolica apostolska przesyłając swe błogosławieństwo, udekorowała ją zarazem orderem papiezkim. Cześć jej pamięci!

„Kurjer warszawski" nie umie czytać telegramów. Niedawno temu umieścił telegram ze Lwowa tej treści, że prof. Zacharjewicz już został wybrany do Rady państwa, gdy to dopiero jutro nastąpić może, a dziś czytamy: „Wiedeń 6. kwietnia. Dzisiejszej nocy miasto nasze było widownią wielkiego pożaru. Spłonęły zabudowania Prateru, Freudenau i Rennplatzu (!), pawilon cesarski i wielka trybuna należąca do Jockeyklubu." Spłonęły rzeczywiście, jak już donieśliśmy, dwie loże na placu wyścigowym. *Kurjer warszawski* nie powinien zapatrywać się na humorystę *Kurjera lwowskiego*, p. Wł. Zagórskiego, który przeniósł ongi Kalafat z Europy do Azji, a w czasie serbsko-tureckiej wojny imaginował sobie niesłychane batalje na niebywałych terenach. Wolno wesołym chochlikom i różowym debarderom znęcać się nad wiedzą gimnazjalną — ale *Kur. warsz.* powinien znać przynajmniej topografję stolic europejskich i nie budować kamienic na torach wyścigowych.

Spadek po rabinie Schreiberze. Czytamy w przemyskim *Sanie*: Stroh, młody izraelita rodem z Łańcuta, należący do chóru śpiewaków w bożnicy postępowców, poszedłszy przed 2 tygodniami do bożnicy ortodoksów przy Jagiellońskiej ulicy na modlitwę, został tamże napadniętym i obitym przez hałastrę zacofańców, dlatego — że jako należący do śpiewaków synagogi postępowców, odważył się wejść do bożnicy husyckiej. Zajście to rzuca jaskrawe światło na stosunki żydowskie i uwydatnia, co za butę wywiera zacofane wychowanie chaiderów, urządzonych w duchu rabina Schreibera.

Germanizacja. Przysłano nam odcisk następującej stampilji: *Anton Kuliński Kunsthandlung Tarnopol.* Możeby p. Kuliński poświęcił się rozpowszechnianiu dzieł sztuki w Schluckenau, zkąd posłuje Herbst.

P. K. Łukaszewicz we Lwowie otrzymał od *kk. Postamt Błazowa* jakiś *Postauftrag zurück.* P. Ł. słusznie oburza się na te drwiny ekspedytora błażowskiego z ustaw krajowych.

Komitet kolejowy rzeszowski przyspiesza swe posiedzenie z powodu ważnych wiadomości, otrzymanych z Wiednia i zaprasza swych członków na dzień 17. kwietnia o godzinie 11ej przed południem do Rzeszowa.

Przemyśl 7. kwietnia. Wczoraj odbył się w mieście naszem doroczny jarmark, przypadający na ruskie Zwiastowanie. Mrowie jednak przechodzi po człowieku, gdy przypomni sobie, w jakiem brnąć musiał błocie po tutejszej targowicy, która jest już sławna pod tym względem z mowy hr. Krukowieckiego, mianej niegdyś w sejmie w sprawie kopytkowego naszego miasta. Ale wtedy nie było jeszcze dzisiejszej nowej targowicy dla koni, gdzie to błoto sięga bez wszelkiej przesady aż po same kolana, a kto chce zachować równowagę, by jaki interes tam załatwić, musi po formalnych trzęsawiskach z największym mozołem usiłować wtargnąć na rozrzucone tu i ówdzie kupy śmiecia miejskiego, które tam zapewne zamiast szutru bywa wywożone. Jestto więc bardzo wielkiem szczęściem dla pp. kupców i hodowców koni, że Towarzystwo gospodarskie, dając w zeszłym roku inicjatywę do zaprowadzenia nowych wiosennych jarmarków na konie w kilku znaczniejszych miastach Galicji — Przemyśla wcale nie uwzględniło. Panowie ci bowiem byliby tutaj w najfatalniejszem położeniu, nie dowiedziawszy się wprzód od fachowych w tej mierze radnych miejskich, w jaki to sztuczny sposób w tych nadsańskich zmuliskach konie próbować należy. Wszak wczoraj byłem naocznym świadkiem, jak pewien włościanin, jadąc tamtędy na wcale pokaźnym i silnym koniu, zapadł się w błoto do tego stopnia, że aż kilku ludzi potrzeba było, aby go wraz z koniem stamtąd wydobyć. Prawda, że działo się to ku największej wesołości innych uczestników targu, którzy na wspomnianych kupach śmiecia, trwalsze stanowisko zdobyć sobie potrafili, ale smutny w rzeczy samej fakt ten, powinien przecież nakłonić tutejszy magistrat do tego, żeby już raz na serjo pomyślał o należytem urządzeniu całej targowicy, która w obecnym stanie nawet życiu biednych zwierząt zagrażać może. Skoro zaś od czasu objęcia rządów miasta przez obecnego burmistrza, zaprowadzono rzeczywiście tutaj bardzo wiele ulepszeń pod względem zewnętrznego porządku w mieście, to żadną miarą nie godzi nam się wątpić, że dbały tak o dobro swojego grodu pan burmistrz, raczy po kolei i na targowicę zwrócić swoją uwagę. Cóż bowiem pomogą nam wszelkie rozprawy o podniesieniu hodowli bydła krajowego wobec zamknięcia granicy dla obcej produkcji, jeżeli nawet w tak handlownem mieście jak Przemyśl, nie mamy dogodnego miejsca, gdziebyśmy spieniężyć mogli nasze bydło.

Gorlice 6. kwietnia. Od kilku dni delegacja, wysłana przez Wydział krajowy, odbywa tu w Radzie powiatowej rewizję kasy, a o skutkach tej pracy nie omieszkam donieść. W Rozdzielu, wsi należącej do parafii Męcina-Wielka, wystąpiła prorokini, do której zabobonny lud okoliczny tłumnie bieży. Jest to wieśniaczka zamężna i dzietna.

Warszawa 5. kwietnia. Ruch emigracyjny kolonistów niemieckich z Królestwa na chwilę nie ustaje, przeciwnie, bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy gubernialne podają, iż z gubernii kaliskiej przesiedliło się 29 rodzin kolonistów, z piotrkowskiej 4, z łomżyńskiej 4, z płockiej zaś 11 rodzin. W innych guberniach ruch omawiany jest znacznie słabszy, tak, iż wykazy zaznaczają najwyżej po jednej rodzinie emigrującej na miesiąc. Lecz co uderza w ostatnich wykazach, to to, że w liczbie nazwisk, przesiedlających się, spotykamy kilka nazwisk czysto polskich. Czyżby ruch emigracyjny obejmował już i naszych włościan?

Warszawa 6. kwietnia. *Kurjer codzienny* dowiaduje się, że w widokach oszczędności ma być zwinięty wydział komedji w tak zwanym małym tatrze i pozostawiona w nim jedynie operetkowa trupa. — Panna Marja Wisnowska podpisała dnia wczorajszego kontrakt z dyrakcją warszawskiego teatru, obowiązujący na jeden rok.

Na Litwie. *Gazeta Polska* otrzymała z pod Mińska list, w którym tak jest opisana podróż pięciomilowa: „Wyjechałem z domu (koło Radoszkowicz) o czwartej z przedświtem i, ledwie minąłem karczmę (pół wiorsty od dworu), śnieg zaczął padać, potem zawieja, a dalej — zamieć. Cofać się nie mam zwyczaju, więc na przebój jechałem dalej. Cóż powiecie? Dopiero o godzinie 12. w południe dobrnąłem do Łuskowa (dwie mile), przebijając się przez zaspy; tu zaś zalgnąłem tak, że bez pomocy ani rusz dalej. Do wieczora siedziałem śród śnieżnych gór, aż ludzie ze wsi, za sutą naturalnie zapłatą, wykopali mnie przecie. Interes pilny, księżyc z za śnieżnych tumanów rzucał nieco blasku na zawichrzoną ziemię — pojechałem, i... o północy dociągnąłem do Papierni (karczma). Dwadzieścia godzin drogi, a ujechałem od domu — trzy mile. Tu już nocleg, bo i konie wybiły się z sił, i ja z furmanem byliśmy wygłodzeni. Nazajutrz, równo ze świtem, ruszyliśmy z noclegu, a w Mińsku stanąłem zaledwie na pierwszą z południa. Wsie po drodze — jak w twierdzy: siedzą wyżej dachów w zaspach, jak oprowadzone murem fortecznym. Zamieć, znalazłszy oparcie na płotach, podnosiła te wały wyżej i wyżej, aż wszelkie zabudowania znikły z widowni. Konie do połowy bioder w śnieg zapadały i tylko chrapanie ich przerywało wycie zawieruchy. — Nie przeszkodziło to mi jednakże być nazajutrz na obławie... i łosia zabiłem. Tydzień temu niedźwiedź w Orpi padł z mojej ręki, a teraz łoś; zgodzicie się, że szczęście mi służy, jak na początkującego myśliwca. Bodaj to Litwa!"

Tragiczny wypadek zdarzył się w Konińskiem, jak się dowiaduje *Kurjer Codzienny*. Pan X., właściciel ziemski, był po deklaracji z kuzynką swoją, panną Z, wkrótce jednak poznał pannę Y. i z nią się ożenił. Opuszczona kuzynka, zakochana ciągle w uwodzicielu, przyjechała odwidzić nowożeńców, nosząc w sercu uczucie zazdrości i zemsty; po kilku dniach pobytu w ich domu, przywiedziona widocznie do rozpaczy widokiem szczęścia rywalki, postanowiła zgładzić ją z tego świata, i pewnego dnia, nalewając herbatę przy śniadaniu, wsypała do szklanki, skazanej na śmierć, arszeniku, poczem wyszła z pokoju. Gospodyni domu niosąc napój do ust, spostrzegła w herbacie męty i już takowej nie chciała pić; mąż oddał jej swoją szklankę, a sam począł pić herbatę zatrutą. Na to wchodzi sprawczyni zbrodni, i widząc, że właśnie jej ukochany pada ofiarą, wypowiada straszną prawdę, i dobywszy resztki arszeniku z kieszeni, truje się sama. Obie ofiary skończyły życie w okropnych męczarniach.

Teatr poznański udzielił 15 osobom ze swego personalu dymisję. Na korzyść uwolnionych dane będzie benefisowe przedstawienie.

Karol hr. Lanckoroński, jak donosi *All Kunst-Chronik*, przebywający od września r. z. na wschodzie, zajęty topograficznemi badaniami w Pamphilji, na południowem wybrzeżu Małej Azji, prowadzi dalej roboty przedsięwzięte przez austrjacką ekspedycję w Gjölbaszi. Dotąd pod kierunkiem zamiłowanego w archeologji i sztuce magnata poczyniono kilka ciekawych odkryć, mianowicie przy odkopywaniu tamże świątyni doryckiej i świątyni Hekaty w Kargi.

Ciekawy list Kościuszki, pisany z Włocławka dnia 4. lutego (około 1784 r.) do jenerała Niesiołowskiego, czytamy w najnowszym numerze *Kroniki Rodzinnej*. Pisząc ten list bohater nasz, nie marzył jeszcze pewnie o tem, jaka go w przyszłości czeka sława.

Oto brzmienie listu:

„Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zaklinam na wszystko, co jest w życiu najmilszego, to jest żoneczkę i dziatki (z tem wszystkiem Anusia ma podobieństwo do Cyganki), abyś chciał Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej wyrwać mnie z miejsca tak nieprzyjemnego, kosztownego i nic jeszcze niemającego. Bóg widzi, słowa nie mam do kogo przemówić, i dobrze, bo z wołami nigdy nie gadałem. Co za Gaskony! ale dam pokój opisom krajowców; powiem tylko, że kraj piękny i tenby być powinien poczciwym i gospodarnym Litwinom przeznaczony, a nie im gnuśnym i niedbałym. Chciejcie mnie powrócić do Litwy; chyba się wyrzekacie mnie, mnie niezdolnym widzicie służenia wam!

Któż jestem, jeżeli nie Litwin, współrodak wasz? od was wybrany, komuż mam wdzięczność okazywać, jeżeli nie wam? kogo mam bronić, jeżeli nie was i siebie samego? Jeżeli was nie zmiękczą do wniesienia o mnie na sejmie, abym powrócił, ja sam co złego sobie zrobię. Bóg widzi; bo złość mnie bierze, abym z Litwy w Koronie służył, a wy nie macie trzech generałów, kiedy was mieć na sznurku będzie przemoc. Wtenczas chyba ockniecie się i o siebie dbać będziecie.

Nareszcie proszę na przyjaźń, którą chciałeś zaszczycić mnie JW. P. Dobrodziej, abyś był moim wybawicielem, który zawsze być pragnie prawdziwym i nieodmiennie z prawdziwem uszanowaniem.

Jaśnie Wielmożnego Imci Pan Dobrodzieja

uniżony sługa

T. Kościuszko, g. m."

Curiosum parlamentarne. Włoski minister spraw zewnętrznych, Mancini, znany jest jako najrozwleklejszy mowca w parlamencie włoskim. Obecnie utrzymują w Rzymie, iż jeszcze nigdy w żadnym parlamencie minister spraw zewnętrznych nie wypowiedział tak długiej mowy o polityce zagranicznej, jak Mancini 13. marca br. Wyrzekł on bowiem w ciągu godziny 32,243 wyrazów, których telegrafowanie zajęło 43 godzin. Depesza z mową tą z Rzymu do Berlina przesłana, kosztowała 8060 franków.

Rok 1883 jest nadzwyczaj obfity w jubileusze. Dnia 3. bm. upłynęło 100 lat od urodzenia wielkiego amerykańskiego pisarza Washingtona Irwinga; dwa dni później obchodzi świat muzyczny setną rocznicę urodzin Spohra; dalej znakomity malarz Corneljus przyszedł na świat 100 lat temu, 23. września; w grudniu, również 100 lat temu, urodził się patrjotyczny poeta niemiecki, Maks v. Schenkendorf; wreszcie jubileusz 400-letni Rabelaisego przypada w tym roku, oraz obchód urodzin Lutra, nie wspominając już o jubileuszu Rafaela i odsieczy wiedeńskiej.

Nowa sekta powstaje w malarstwie. Ma ona nosić nazwę „intencjonistów." Intencjonalizm ten w malarstwie tak został określony: „Szkic zredukowany do swego najprostszego wyrazu, przedstawiający o ile można najtreściwiej to, co artysta miał zamiar wypowiedzieć." Będzie to coś paradnego.

Bezwyznaniowcy austrjaccy w Rosji. Według *Kijewlanina*, oświadczył przy rewizji passportu

eden z poddanych austrjackich, że nie jest żydem, jeno bezwyznaniowcem. Policja jest teraz w kłopocie, co ma z tym fantem zrobić, albowiem w Rosji nie wiedzą o bezwyznaniowości.

Petersburg 6. kwietnia. Ogromne wrażenie wywołała tu katastrofa kolejowa pod Twerem, zaszła skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, wskutek tego rozbił się cały prawie towarowy pociąg, liczący 19 wagonów. Straty olbrzymie — nadkonduktor, prowadzący pociąg, zabity — maszynista, strażnik bagażów i konduktor ranieni bardzo niebezpiecznie. Towary zniszczone w większej ilości.

Korespondencja redakcji. Bezimiennemu przyjacielowi. Na pogróżki znajdzie pan odpowiedź na czele dziennika.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Oprócz dwóch znanych jednoaktówek przedstawiono w sobotę po raz pierwszy komedję z francuskiego „Chichotki." Jest to obrazek napisany ze zwykłą autorom francuskim znajomością sceny, która potrafi osnuć na treści prawie niejakiej rzecz zajmującą dla słuchacza. Prócz świetnego djalogu „Chichotki" nie mają zresztą żadnej wartości, i dla tego pomimo bardzo dobrej gry, nie będą w stanie utrzymać się dłużej w repertoarze. Wieczór sobotni rozpoczął „Akrobata" Feuilleta, w którym odznaczył się p. Żelazowski grą pełną dystynkcji.

Dziś w poniedziałek dnia 9. kwietnia: „Małomieszczanie" (Les Bourgeois de Pont-Arcy), komedja w 5 aktach z francuskiego Wiktoryna Sardou.

Uroczysty obchód 34 rocznicy zgonu Juljusza Słowackiego, odbył się w sobotę w sali ratuszowej wśród licznej a dystyngowanej publiczności. Wstępne przemówienie p. St. Pęplowskiego [illegible] p. Bandrowski [illegible] „Szumią jodły" Moniuszki [illegible] „Tarantelli" Liszta [illegible] p. Czermak [illegible] „Grób Agamemnona" [illegible] p. Radziszewski [illegible]

Wystawa dwóch obrazów Makarta „Bogactwa ziemi i morza" i dwóch portretów Andrzeja Grabowskiego (pani Balowej i ks. Adama Lubomirskiego) otwartą została dziś w sali Frohsinn.

Pierwsza produkcja „Harmonii" w sobotę wypadła pod każdym względem dobrze. [illegible]

Z gal. Towarzystwa muzycznego. We środę dnia 11. kwietnia odbędzie się w sali Tow., pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana Mikulego czwarty wieczór muzykalny [illegible]

Żywoty świętych ks. Piotra Skargi, wydawnictwa Księgarni Polskiej [illegible]

Satyry M. Rodocia [illegible] nakładem Księgarni Polskiej.

Tarnopol 6. kwietnia. [illegible]

Romans i Powieść Nr. 118 zawiera: [illegible]

Tygodnika ilustrowanego Nr 13 zawiera: [illegible]

Czeskie *Divadelní listy* przyniosły w nrze. 10. biografię i portret Bronisławy Dowiakowskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej lokalna. Właściciel Horodenki, pan Jakubowi Romaszkanowi [illegible]

Z projektów melioracyjnych w Galicji zamieszcza „Czasopismo techniczne" następujący artykuł: Regulacja odpływu wód, czyli melioracja doliny górnego Dniestru jest obecnie przedmiotem rozpraw specjalnej komisji hydrotechnicznej Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Komisji tej oddano do użytku studja uzupełniające, wykonane w roku 1880—82 z polecenia Wydziału krajowego. Odnośne orzeczenie komisji co do zasad, które mają być przyjęte za podstawę do wypracowania ostatecznego projektu, będzie przedstawionem Wydziałowi krajowemu do dalszego traktowania.

Spółka wodna w powiecie Dąbrowskim została zawiązaną na początku 1881 r., w celu osuszenia obszaru około 15.000 morgów, między rzekami Dunajcem, Wisłą a Żabnicą. Projektowany główny kanał osuszający, ma około 8 kilometrów długości. Na wykonanie tego kanału i szluzy murowanej w wale Wisły, preliminowano 30.000 złr. Roboty rozpoczęły się w czerwcu 1882 r., pod kierunkiem p. Kinela, byłego inżyniera Wydziału krajowego i pod kontrolą Wydziału krajowego, ponieważ Sejm udzielił spółce subwencji z funduszów krajowych.

W powiecie Mieleckim ma się także zawiązać spółka wodna, w celu osuszenia około 10.000 morgów między Wisłoką, Wisłą a drogą krajową z Mielca do Tarnobrzegu. Już w 1875 roku wykonany został projekt przez inżyniera cywilnego Müllera, z Krzeszowic. Jednak projekt ten nie odpowiadał wszystkim wymogom i dopiero w roku 1882 został przerobiony przez biuro melioracyjne Wydziału krajowego. Projektowane roboty obrachowano na sumę 35.000 złr. Obecnie opracowują się wykazy właścicieli i obszarów gruntu, mających należeć do spółki. W razie zawiązania się spółki, przyrzeczoną została subwencja krajowa w kwocie 8000 złr. i roboty rozpoczną się w bieżącym roku.

Projekt regulacji Wisłoka i dopływów od Beska do Krościenka, w powiatach: Sanockim, Brzozowskim i Krośnieńskim, obchodzący obszar około 3000 morgów, ma być wkrótce wykonanym w celu zawiązania spółki. — Inne większe projekta melioracyjne, wypracowane przez biuro Wydziału krajowego, a które w roku bieżącym mają być rozpoczęte, są następujące: Projekt osuszenia około 500 morgów łąk w dolinie Styru w Ohladowie, Majdanie i Dębinach w powiecie Brodzkim; projekt drenowania około 350 morgów roli i osuszenia około 150 morgów łąk w Rudnikach, powiatu Żydaczowskiego; projekt ogólnego osuszenia 350 morgów roli i łąk, oraz regulacji odpływu wód w Rudnikach, Piaseczanie i Czerniczy (dolina Dniestru); projekt drenowania w Laszkach, w powiecie Wysocko, hr. St. Zamojskiego, w powiecie Jarosławskim, około 100 morgów roli; projekt drenowania i osuszenia folwarku w Dublanach, około 100 morgów drenowania i 100 morgów osuszenia łąk, na rok bieżący przeznaczono 10 hektarów drenowania. J. J.

Targ na woły. Wiedeń 9. kwietnia. Przypędzono galicyjskich 871 sztuk, węgierskich 1823, niemieckich 542, razem 3236. Targ mdły.

Płacono galicyjskie złr. 49·— do 55·—, węgierskie 50·— do 59·—, niemieckie złr. 52·— do 59·— za 100 kilo mięsa bitego.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada nauczyciela w V. szkole pospolitej 4klasowej na Kazimierzu, z płacą roczną 700 złr. Podania wnosić najdalej do 5. maja b. r. do rady szkolnej okręgowej w Krakowie. — Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Kalwarji, z płacą roczną 250 złr. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni od 10. kwietnia b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach.

Przegląd polityczny.

Lwów 8. kwietnia.

Minister oświaty zażądał od namiestnictwa we Lwowie sprawozdania z mowy wyborczej prof. Bilińskiego, przyczem zapytał nawet, czy namiestnictwo zarządziło dochodzenie przeciw Bilińskiemu? Biliński, który w sobotę pierwszy raz przyszedł na posiedzenie Izby, zapytał ministra oświaty prywatnie, dla czego nie przeczytał poprzednio sprawozdania urzędowej *Gazety Lwowskiej* z jego mowy kaudydackiej przed wyborcami, z którejby się przekonał, że o oderwaniu Galicji od Austrji wcale nie mówił. Min. Conrad odpowiedział mu trochę zmięszany że skoro nadejdzie sprawozdanie od namiestnictwa załagodzi tę sprawę.

Fremdenblatt donosi, że w Kole polskiem zażądał dr. E. Czerkawski pozwolenia do uzasadnienia w Izbie, dlaczego Polacy domagają się dla siebie stanowiska wyjątkowego. Koło jednak odmówiło żądaniu jego i w dyskusji generalnej nad nowelą szkolną nie odezwie się ani jeden głos ze strony polskiej.

W Izbie poselskiej rozdano sprawozdanie sejmowej komisji indemnizacyjnej (Grocholskiego).

Następne posiedzenie izby panów odbędzie się we czwartek 12. bm. z następującym porządkiem dziennym: Drugie czytanie preliminarza i ustawy finansowej na 1883 r.; wybór jednego członka do komisji kolejowej; sprawozdanie komisji budżetowej o petycjach.

Wszelkie doniesienia o programie prac parlamentarnych izby posłów są przedwczesne. Dotąd postanowiono tylko, aby po noweli szkolnej przyszła pod obrady czesko-morawska kolej transwersalna, a sesja ma trwać i przez Zielone święta. Program szczegółowy miał być ułożony 7. bm. na konferencji cywilnej z Taaffem.

N. fr. Presse dowodzi tendencyjnie, że §. 48 noweli szkolnej zawiera w sobie zmianę konstytucji, do której potrzeba ²/₃ głosów. Ponieważ prawica tego nie uznaje, na lewicy podnoszą się znów głosy, żądające biernego zachowania się.

Krąży pogłoska, że w czerwcu zwołane zostaną tylko sejmy dolnoaustrjacki, górnoaustrjacki, salcburski i styryjski.

Policja peszteńska otrzymała list z Pięciokościołów, w którem przedstawione jest morderstwo Majlatha jako akt zemsty za traktowanie sądowe Tisza-Eszlarskiej sprawy. Równocześnie jakiś inny korespondent z Bukaresztu donosi, że zamordował Majlatha z polecenia związku „Romania Irredenta," za to, że judex curiae był zaciętym wrogiem Rumunów.

Poszlakowany o główne sprawstwo morderstwa Majlatha Szabo-**Sponga** bawił istotnie przez kilka dni w Wiedniu, a policja tamtejsza ma podejrzenie, że jeszcze bawi tam w ukryciu. Przyjechawszy dnia 30. zm. z rana, stanął w hotelu jednym na przedmieściu Wiedeń; przy objedzie w restauracji nie pozwolił kelnerowi odebrać sobie surduta, ponieważ miał w nim rewolwer. Z hotelu tego wyniósł się zaraz do prywatnego domu pewnej białogłowy, zkąd tylko wieczorami wychodził. Dwa razy tylko we dnie najął sobie fiakra całodniowego, i objeżdżał miasto, a nawet zrobił wizytę w Klosterneuburgu, racząc się tam winem. Fijakrowi płacił każdym razem po 20 gld. W okazanej sobie fotografii Spongi kobieta wspomniana i fiakier poznali osobę bardzo podobną do nieznajomego, z którym mieli do czynienia. Ponieważ jednak równocześnie na Węgrzech wpadnięto na ślad jakiegoś podejrzanego Szabo, a wiadomość o przytrzymaniu Spongi w Tryeście okazała się mylną, przeto poszukiwania w Wiedniu trwają dalej.

Wszystkich członów klubu czeskiego, nieobecnych w Wiedniu wezwano, aby natychmiast tam przybyli.

Nowoje Wremia zamieszcza artykuł, w którym wyraża się ze współczuciem o ruchu ekonomicznym, jaki zapanował w społeczeństwie polskiem. Organ ten jest przekonanym, że tak towarzystwa rolnicze, jak i gospody chrześciańskie, przyniosą krajowi polskiemu korzyści wielkie, albowiem podniosą dobrobyt jego w ogólności; staną się przeciwwagą eksploatacji żydowskiej, a przeszkodzą przechodzeniu ziemi polskiej w ręce niemieckich spekulantów. *Nowoje Wremia* jednak wyraża życzenie, ażeby te tak błogie usiłowania były zupełnie wolne od wszelkich dążności przeciwnych prawu, tak, iżby obecny ruch ekonomiczny w Polsce stał się główną i uznaną drogą do wprowadzenia tam instytucyj ziemskich.

Na koronację cara Aleksandra III udadzą się następujący, przez jenerała Albedyńskiego wezwani obywatele, jako przedstawiciele Krślestwa Polskiego: hr. Tomasz Zamojski, hr. August Potocki, marg. Wielopolski, T. Dembowski, hr. Starzyński, hr. Uruski, P. Gawroński i Aleksander Ostrowski.

Donosimy powyżej we właściwej rubryce, że dziś (d. 9. b. m.) rozpoczyna się w Petersburgu proces 17 terorystów. Rozprawie przewodniczy senator Sineskow-Andrejew. Funkcje prokuratora objął Sielekowski przy pomocy podprokuratora Ostrowskiego. W skład trybunału wchodzą senatorowie Sierbe, Białostocki, Sinicin, Baturyn, Jagen, z gremium szlachty saratowskiej ks. Oboleński, ze szlachty gub. moskiewskiej marszałek powiatowy Supeagin, członek „dumy" petersburgskiej Glasunow i włościanin Szarynin, który jest wołostnym w Putywlu. Oskarżonych bronić będzie 10 adwokatów, a trzeej oskarżeni mają się sami bronić. Adwokat Kedrin, który w r. 1881 bronił Perowską, a w r. 1882 Michajłowa, objął teraz obronę Stefanowicza i oficera marynarki Buczewicza. Bogdanowicza (Kobozewa) broni były redaktor z Tyflisu, nazwiskiem Nikoladze. Spodziewają się od niego ostrej krytyki rządu i ważnych rewelacyj. Proces potrwa 8 dni.

Z Petersburga 7. kwietnia donoszą: W sprawie nowo zaprojektowanego podatku paszportowego dzienniki donoszą, iż osoby prywatne, udające się za granicę w celach kuracyjnych, będą uwalniane od podatku jedynie w razie stwierdzenia ciężkiej choroby przez lekarskie wydziały rządów gubernialnych. W dniu 11. b. m. będą już wysłane do Moskwy klejnoty koronne, potrzebne dla uroczystości koronacyjnyh.

Z Petersburga piszą do *Polit. Corresp.*: Według dotychczasowych dyspozycyj ma car odbyć wjazd tryumfalny do Moskwy 8. maja. Uroczystości trwać będą do 12. czerwca i skończą się w tym dniu wojskową rewią, albowiem ambasadorom dano znać na zapytanie ponfne, że już 13. będą mogli wrócić do Petersburga.

Terorystyczny dziennik *Narodnaja Wola* wyszedł znów po długiej przerwie. Dziennik ten odznacza się wykwintną zewnętrzną formą i pisze o koronacji i nadziejach, jakich oczekuje po niej stronnictwo terorystyczne.

Na wniosek Pobiedonoscewa powzięto uchwałę, aby w armji rosyjskiej, zamiast dawnych sztandarów polnych, zaprowadzić chorągwie kościelne z obrazami patronów pułków. Wojska mają już na koronację otrzymać nowe chorągwie.

W kongresie niemieckich socjaldemokratów wzięli udział, jak donoszą z Kopenhagi, deputowani parlamentu niemieckiego Blos, Liebknecht, Vollmar, Hasenclever, Kräcker, Kayser, Frohme, Dietz i Stolle. Z dwunastu więc deputowanych socjalistycznych brakowało tylko starego Rittinghausena, który w ogóle mało bierze udziału w agitacji socjalistycznej. Z innych zresztą znaczniejszych przewódzców partji socjaldemokratycznej obecni byli Bebel, Auer i referendarz Ludwik Viereck. Rozprawy, któremi kierował głównie Bebel, poświęcone były przedewszystkiem wyborom do parlamentu niemieckiego w roku przyszłym. Pod dyskusję przyszły także plany reformatorskie Bismarka i zgodzono się, iż należy je odrzucić zupełnie jako nic nieznaczące środki paljatywne. Prócz socjalistów niemieckich byli tam także delegaci z Londynu, z Szwajcarji, z Rosji i z Paryża. Rozumie się samo przez się, że Danja była reprezentowaną.

Policja angielska pochwyciła fabrykantów nitrogliceryny. W Birmingham ma niejaki Whitehead, irlandczyk, sklep z nożami. Policji wpadło to, że Whitehead nieraz ma do czynienia z ludźmi, którzy nieknpują nic w sklepie lecz idą do bocznego pokoju, gdzie pozostają, nawet po jego odejściu. Wysłano więc z Londynu do Birmingham dwóch policystów, którzy wdarli się w nocy z pomocą podrobionego klucza do sklepu. Po zrewidowaniu dokładnem sklepu odkryto, że z owego pokoiku wiodą schody do suterenów, zkąd za pomocą drabiny można się dostać do sklepionej piwnicy Policyści zeszli na dół i znaleźli tam tajną fabrykę materyj wybuchowych. Postanowiono aresztować właściciela składu nożów i jego pomocników. Policja otoczyła sklep i schwytała właśnie Whiteheada na tem, jak z drugim pomocnikiem wynosił dwie skrzynie na wóz. Skrzynie nadano na kolej do Londynu, a pomocnik ów kupił sobie również bilet do stolicy. Policjanci pojechali tam razem, a rewizja okazała, że skrzynia zawiera 2 cetnary nitrogliceryny. Towarzyszącego przesyłce aresztowano w hotelu. Zwie on się Norman.

Policja londyńska nie podaje szczegółów o ostatnich aresztowaniach. Istniał niezawodnie plan wysadzenia w powietrze równocześnie wielu gmachów w Londynie. Aresztowany Whitetead odmawia wszelkich wyjaśnień i ma dobry humor. Policja twierdzi jednak, że będzie mu mogła dowieść, iż brał udział w zamachach dynamitowych. Zdaje się, że najważniejszą osobistością między aresztowanymi jest niejaki Gallagher. Jest on, jak utrzymnje, lekarzem amerykańskim, jest rezolutny i odznacza się zimną krwią. Inni aresztowani, jak Norman, Wilson i Dalton, wyglądają na robotników wyższej klasy. Z przesłuchania pokazało się, że między Gallagherem a Normanem istniały stosunki. Posiadali oni banknoty i listy kredytowe z jednego banku. U Gallaghera znaleziono listy, które mają zdradzać, że zostawał w stosunkach z O'Donovanem Rossą. Dalsze przesłuchiwanie odbędzie się za tydzień.

Policja londyńska została powiadomioną 7. bm., że z Liverpoolu wysłano dalszy transport dynamitu do stolicy. Przed kilku dniami odkryto w Londynie maszynę piekielną.

Sprawa Libańska dotąd nie jest zupełnie załatwiona. Rząd rosyjski mianowicie żąda przed zgodzeniem się na kandydaturę Bib Dody, gwarancji dla prawosławnych mieszkańców Libanu.

Pol. Corr. donosi ze Stambułu: Pogłoski krążące od niejakiego czasu o zmianach w gabinecie występują coraz pozytywniej mimo to, że żadnego nie ma do tego powodu. Mówią zwłaszcza o zachwianem stanowisku Saida i Aarifi paszów.

Syn emira Bokhary przybył do Samarkandy celem uczestniczenia w koronacji carskiej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń** 9. kwietnia. Socjaliści tutejsi rozlepiają ciągle plakaty. Tamtej nocy czatowali wszyscy wolni od służby policjanci w sukniach cywilnych, lecz nie udało się im nikogo chwycić na gorącym uczynku. Mimo czujności policji znaleziono nazajutrz na ulicach mnóstwo pism socjalistycznej treści.

(R.) **Wiedeń** 9. kwietnia. Posiedzenia Rady państwa potrwają do d. 11. maja (piątku przed Zielonemi świętami).

Komitet wykonawczy prawicy wysłał do hr. Taaffego w deputacji pp. Grocholskiego i Riegera, żądając cofnięcia znanego rozporządzenia Jovanovicha o używaniu języka niemieckiego w Dalmacji. Klaic oświadczył bowiem imieniem swoich towarzyszy, że cofnięcie tego rozporządzenia jest warunkiem, pod którym przybędą do Wiednia. Deputacja spełniła już wczoraj to polecenie komitetu wykonawczego.

Praga 9. kwietnia. Od czasu wybuchu kulturkampfu, udał się kardynał ks. Schwarzenberg po raz pierwszy do hrabstwa Glatz, które należy do djecezji prazkiej. Przyjmują go tam z wielkiemi uroczystościami.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 8. kwietnia. Deputowany Baros mianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie komunikacji.

Budapeszt 8. kwietnia. Wbrew doniesieniu wczorajszem *Nemzetu* aresztowani za morderstwo spełnione na Majlacie zaprzeczają ciągle jakoby byli winnymi tej zbrodni.

Budapeszt 9. kwietnia. Na posiedzeniu liberalnej partji, prezes ministrów oświadczył, że na interpelację Helfy'ego odpowie w ciągu bieżącego tygodnia.

Berno 8. kwietnia. We wsi Vallorbe (kanton Waadt) spłonęło 145 domów; 1200 mieszkańców jest bez dachu. Szkoda wynosi 2 miljony.

Rzym 8. kwietnia. Na posiedzeniu izby rozwija minister skarbu exposé finansowe, według którego nadwyżka, preliminowana w zeszłorocznym budżecie na 7 milionów dosięgła 12, a gdyby nie powódź w Wenecji byłaby wyniosła 14 milionów. Rząd z tego powodu niekorzystał z upoważnienia do rozpisania pożyczki rentowej w sumie 96 milionów. Polepszenie stanu finansowego przypisać należy poprawie stosunków ekonomicznych. Ruch handlowy wzmógł się w ostatniem dziesięcioleciu, różnica między importem i eksportem spadła z 233 na 76 milionów. Budżet za r. 1883 wykaże zwyżkę bez uciekania się do nadzwyczajnych środków.

Zaprowadzenie waluty odbędzie się bez przeszkód. Mówiąc o budżecie na r. 1884 zwraca minister uwagę na konieczność uchwalenia rewizji taryfy cłowej i przeprowadzenia dalszego reformy cłowej. Izba przerywa często mowę oklaskami.

Londyn 9. kwietnia. Wczoraj z rana uwięziono tu znów jakiegoś młodego Irlandczyka, niewiadomego nazwiska. W Cork skonfiskowała policja partję nitrogliceryny, przywiezioną z Glasgowa, i znalazła drngą partję ekspklodującą materjałów w pobliżu miasta.

Paryż 9. kwietnia. *Republique Française* odpowiadając na artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Nie mamy obyczaju krytykować urządzeń naszych sąsiadów. Niechaj tedy zaniechają dawać nam rady co do konstytucji, jakaby dla nas była dobrą. *Soleil* powiada: Nikt nie uwierzy, aby na wypadek restauracji monarchji, Francja natychmiast puściła się na politykę awanturniczą, i zajęła połowę Włoch, a drugą połowę oddała papieżowi.

Bruksela 8. kwietnia. Przy rewizji u jednego z Francuzów tu zamieszkałych znaleziono mnóstwo szyfrowanych korespondencyj.

Stutgard 8. kwietnia. Stan zdrowia króla znacznie się polepszył. Katar z lewej strony płuc ustępuje.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 9. kwietnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 316 80, Anglo-Austr 117 20, Akcje banku Union 118·25, Kolej Karola Ludwika 309·—, Połudn. 149 70, Renta papierowa 78 17, Listy zastawne galic. banku hipot 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48, Rubel papierowy 1·18³/₄. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 7. kwietnia godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170·75, Węg. akcje kredyt. 313·75, Akcje anglo-austr. 117·75, Akcje banku Union 118·75, Akcje Karola Ludwika 309 75, Akcje kolei północnej 278·50, Akcje kolei południowej 150 30, Akcje kolei Alföldzkiej 171·25, Akcje kolei Elżbiety 216 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158 50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·40, Losy tureckie 27·75, Węgierska renta 120·50, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-ko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18³/₄, Węgierskie losy 116·20, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń 7. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·45, w srebrze 79 05, Renta w złocie 97·90, 5% austr. renta marcowa 93 25, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 318·10, Londyn 119·55, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·64, 100 marek niemieckich 58·55.

Berlin 7. kwietnia godzina 5 minut 30 Rosyjskie banknoty 205·—, Akcje kredytowe 545·—, Lombardy 259 50, Galicyjskie 133·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·25.

Telegramy zbożowe z dnia 7. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9 85 do 9 87 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·⁵/₈ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 188 50 m., żyto —·— m., spirytus loco 52 90 m., olej rzepakowy 80·— m. Paryż: mąki 159 klgr 55·30 fr., olej rzepakowy 107·—, spirytus — — fr.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. kwietnia.

HOTEL LANGA. H. Teleżyński z Krakowa, E. Ruprecht z Borysławia, H. Mandl z Wiednia, K. Sator z Preszburga, J. Ziwny z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. W. Krasnopolski z Latacza, E. Popiel i A. Fischer z Gródka.

HOTEL ANGIELSKI. W. Nowacki z Krecowa, H. Treter z Laszek królewskich, M. Biesiadecki z Krakowa, A. Bogusz z Niegowic, J. Zawadzki z Polski, M. Rossowski z Bieniowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj, S. Mandel z Dobrowód, S. Kōuig z Budapesztu, A. Neuman E. Leitersdorf, H. Wolf i Lippert z Wiednia.

HOTEL LAZARUSA. J. Engelberg z Wiednia, L. H. Fränkel z Brodów, M. Bergler Borysławia, M. Kriss z Przemyśla, Z. Zaremba z Kijowa.

Lwów, dnia 7. kwietnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	308 —	311 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	170 —	173 —
Banku Hipotecznego galic.	307 —	311 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	89 20	90 50
„ „ „ 5% „	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	86 50	87 75
Banku hip. gal. 6% „	101 85	102 85
„ „ „ 5% „	96 80	97 80
wylosowalne z 10% prem.	100 15	101 15
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 30	99 50
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	100 —	101 50
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
„ cesarski	5 55	5 65
20-frankówka	9 43	9 53
Pół-imperjał rosyjski	9 71	9 81
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 7. kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 40	78 55
„ srebrna	78 80	78 95
„ złota	98 10	98 30
Losy z r. 1854 4¹/₂%	119 75	120 25
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 50	132 —
„ „ 1860 4% 100 zł.	137 50	138 —
„ „ 1864	167 25	167 75
„ „ 1864 ¹/₂	167 25	167 75
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	97 75	98 25
Galicyjskie	98 75	99 25

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 50	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	98 90	99 40
Węgierskie	98 80	99 30
„ z klauz. 1867	97 80	98 30
Obligi pożycz. kolei węgier.	137 25	137 75
Renta węgierska złota	120 40	120 60
„ „ za kolej wsch.	97 25	97 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	117 25	117 75
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	221 70	222 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	318 80	319 20
„ „ węgierskie	314 50	315 —
Bank depozytowy	211 —	211 50
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego		
dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	834 —	835 —
Unionbank	119 —	119 25
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 25
Wied. Bankverein	111 50	111 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	171 —	171 50
Żeglugi parow. na Dunaju	607 —	600 —
Kolei Elżbiety	216 50	216 75
„ północ. Ferdynanda	2784	2790
„ Franciszka Józefa	194 —	194 50
„ Gal. Karola Ludwika	309 50	310 —
„ Koszycko-Oderberska	147 —	147 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	171 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	206 75	207 25
„ „ „ Lit. B	229 75	230 25
„ Rudolfa	165 —	165 25
„ Siedmiogrodzka	164 50	165 —
„ Towarzystwa państw.	340 50	341 —
„ południ. (Lombardy)	151 —	151 25
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	162 50	162 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 90	114 30
Premiowe Wiedeńskie	124 —	124 25
„ Węgierskie	116 10	116 40
„ Tureckie	27 60	28 —
Kredytowe	170 75	171 25
Klary	38 25	38 75

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	109 —
Keglewicha	19 50	20 50
Krakowskie	— —	19 52
Miasta Budy	39 —	40 —
Palffy	36 50	37 —
Rudolfa	— —	— —
Salma	51 —	53 —
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	22 50	23 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	37 25	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 30	94 60
Elżbiety	100 50	101 —
Ferdynanda północna	105 —	105 50
Franciszka Józefa	102 —	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 60	98 80
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	96 30	96 60
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 —	95 25
„ „ II. „	98 75	99 —
Rudolfa	100 25	100 50
Siedmiogrodzka	93 —	93 25
Kolej państwowa	181 —	182 —
„ południ. (Lombr.)	137 50	138 —
„ Cisań. towarz.	100 50	— —
Węg. galic. Łupkowska	92 80	93 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 48	9 48
Imperjały rosyjskie	9 76	9 77
Funty szterl. angielsk.	11 92	11 97
Liry tureckie złote	10 74	10 76
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	50 55
Ruble papierowe	118 50	118 75
Warszawa, 5. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 15
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	137 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.